

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

== Uczmy dzieci czytać po polsku! ==

39-te zebranie katolików niemieckich w Moguncyi.

Salę, w której się zebrania odbywały, przystrojono pięknie. Między innymi błyszczał napis łaciński: Rozwiązaniem wszystkich kwestyi Chrystus.

W niedzielę, 28 sierpnia nad wieczorem byli członkowie Zebrania na błogosławieństwie w tumie. Potem zgromadzili się w bardzo obszernej hali miejskiej. Posiedzenie zagał przewodniczący komitetu miejscowego Dr. Geier, do którego też Ojciec św. zaadresował list, wyrażający radość ze zebrania i udzielający apostolskiego błogosławieństwa zebranym. Potem nadburmistrz dr. Oechsner powitał zebranych w imieniu miasta. Następnie mówcy z różnych stron wynurzali pozdrowienia. Między innymi ks. dziekan Szadowski z Królewca przemawiał w imieniu Prus Wschodnich i wyraził nadzieję, że walne zebranie katolików kiedyś w Królewcu się będzie mogło odbyć.

W poniedziałek o 8 godz. rano odprawił ks. Biskup dr. Haffner pontyfikalną sumę w tumie. O wpół do 10 tej rozpoczęło się pierwsze zamknięte posiedzenie na wielkiej sali dworu frankfurckiego. Przemawiali naprzód przewodniczący komitetu miejscowego: dr. Geier i rzecznik Schmidt. Uchwalono następnie przesłać Ojcu św. adres poddaństwa. Przewodniczącym obrad obrano adwokata dr. Porscha z Wrocławia, zastępcami hr. Konrada Prysing z Bawaryi i hr. Adama Sierakowskiego z Waplewa. Hrabia Sierakowski wyraził podziękowanie za to, że go wybrano, widząc w tém wyszczerzonym jego ziomków. Wyznaczono potem przewodniczących dla różnych wydziałów i postanowiono do najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa kołńskiego, ks. Filipa Kremenz, przesłać powinszowanie z powodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa, który w tych dniach obchodzi.

Pierwsze publiczne walne zebranie w poniedziałek rozpoczęło się około godziny 5. Przeszło 5000 osob wzięło w niem udział. Mowy

deput. dr. Porscha słuchali zebrani z natężoną uwagą i podziękowali mówcy następnie rzesistami oklaskami. Z wielkim zapalem przyjęto przemówienie księdza biskupa Haffnera, który wspominając walkę kulturną, zaznaczył, iż katolicy powinni przebaczać, ale nie zapominać. Żadnej ludności nigdy nie sponiewierano haniebnie, jak katolików w czasach walki kulturnej. Broni, splamionej krwią katolików, użyto przeciw ich prawom i ich religii. Duchowieństwo i lud byliby raczej woleli ponieść najcięższe ofiary, aniżeli przestawiać się religii i przekonaniu. Słowa te, wygłoszone ustami Biskupa, wielkie sprawiły wrażenie wśród słuchaczy. Dr. Karól Bachem w przejmujący sposób przedstawił niedolę Kościoła w Berlinie i przyniatające położenie tamtejszych katolików. Deput. baron Schorlemer z Alstu mówił o socyalizmie i środkach przeciw niemu. Mówca zaznaczył, że rozwiązanie kwestyi socyalnej, jako też usunięcie złego jest niemożliwym, jeżeli nie zostanie zapewniona wolność Kościoła i szkoły, religijne wychowanie, szkoła wyznaniowa, słowem chrześcijańsko-germańskie państwo. Aby cel ten osiągnąć, muszą wszyscy współdziałać, mężowie skrzętną pracą, kobiety i dzieci modlitwą.

Wczorajsze posiedzenie katolickiego związku ludowego odbyło się przy nadzwyczaj licznym udziale uczestników. Właściciel fabryki Brandts z München-Gladbach zagał posiedzenie. poczem adwokat Trimborn z Kolonii zdał sprawę z dotychczasowej działalności związku ludowego, który obecnie liczy 109 tysięcy członków. Do końca września 1891 r. odbyło się 500 zebrań, rozszerzono 750 tysięcy broszur. Po mowie księdza biskupa Haffnera, którą przyjęto grzmiącymi oklaskami, nastąpiło gorące przemówienie deput. dr. Liebera przeciw socyalnej demokracji a za zaprowadzeniem katolickiego związku ludowego.

Na drugim zamkniętym walnem

zebraniu wniósł deput. Kehler w imieniu wydziału o przyjęcie rezolucyi, odnoszącej się do kwestyi rzymskiej. Deput. hr. Ballestrem popierał ją, jako też rezolucyą, dotyczącą pielgrzymki do Rzymu na jubileusz Ojca św., rozprzestrzenienia bractwa św. Michała, stowarzyszenia św. Wincentego, św. Elżbiety, św. Rafała i rezolucyą, odnoszącą się do katolickich związków studenckich.

Cholera.

Pokazuje się coraz to szerzej i niebicie zarazem, że wypadki cholery, które się dotąd w krajach Rzeszy niemieckiej i przyległych wydarzyły, wzięły wszystkie początek swój z Hamburga. Z tego ta wielka nauka, że miasta o tak wielkiej komunikacji na wszystkie strony świata i dla ludzi wszelkich warstw społecznych należy mieć na szczególniejszej uwadze pod względem zdrowotnym, bo inaczej wytwarza się źródło zarazy, które następnie bije i tryska ku wszystkim stronom, tak iż żadna moc ludzka nie zdoła tamy położyć złemu, które nieopatrznie i nieprzezorność wytworzyły. Co do Hamburga, to nauka ta zapóźna. Ale i w kraju samym są dla każdej okolicy pewne punkta środkowe, w których ruch i komunikacja znaczniejszych obszarów się skupiają i na odwrót znowu rozlicznymi drogami z nich się odśrodkowo rozchodzi. Te punkta trzeba więc mieć szczególnie na uwadze i pod ścisłym dozorem, a komunikacyą ich ograniczać.

W Berlinie tak pani Frohnert jak i robotnik Krumprey umarli jednakże na cholere, a wczoraj do południa zachorowały w przeciągu 24 godzin 24 osoby. W lazarecie moabickim miano wczoraj 30 osób pod obserwacyą lekarską.

W Charlottenburgu 3 osoby z Hamburga chorują.

W Hamburgu stwierdzono urzędowo, że w dniu 30 z. m. było 508 chorych, 268 zmarłych. Razem przewożono 776 osób. Dzień poprzednio zaś tylko 650. Urzędy stanu cywil-

nego podolać nie mogą. 400 trupów leżało w szopie na trupiarni obróconej, bo grzebać zmarłych nie nadążano. Niektóre rodziny wymarły zupełnie. Wiele kramów u przekupni, piekarzy i rzeźników pozamykano, dla cholery w nich wybuchłej.

W Berlinie ogłasza stowarzyszenie oberżystów, że nie przyjmują na mieszkanie podróżnych z okolic cholerycznych.

Umarło na cholere w jednym dniu w Altonie 11, w Magdeburgu 1, w Lubecie 2 chorych, w Altenburgu 1.

W Lignicy wysadzono z pociągu i wzięto do lazaretu 2 chorych.

Pielgrzymkę na odpust na Górę św. Anny na Śląsku zakazano.

W Deutschkirch pod Łubzycami na Śląsku zachorowała 1 osoba.

W Rudzie pod Zdunami w Poznańskiem umarł robotnik na cholere.

W Kilonii jest cholera.

W królestwie saskim zakazano wszelkie jarmarki.

W Antwerpii jest cholera azjatycka, tak samo w Aarhus w Danii, również z Hamburga zawleczona. Tak samo w Londynie.

W Niżnym Nowogrodzie podobno ustala.

Jest także cholera w Ameryce, a mianowicie donoszą o wypadkach z Nowego Jorku, Bostonu i Hawany.

Daliej donoszą o cholere ze Sztut-

Pawłowa dola.

Na szerokim łanie dojrzałego żyta stanęła gromadka ludzi. Hoża, tęga dziewczucha, przeżegnawszy się nabożnie, żwawo chwyciła dłonią słomę białawą i oto w promieniach wschodzącego słońca mignął jak błyskawica błyszczący sierp, zachrząściła suchym zgrzytem ścinana słoma i pierwsza garść nowego żyta legła na świętej ziemi żywiciela. W świetle, porannem powietrzu rozległ się głos wesóły.

„Oj nażniemy kopeczek
Jak na niebie gwiazdeczek!
Pan się będzie radował,
Kopeczki swe rachował.
Raduj się panie, raduj,
Beczke piwa nam ładuj!
Pozbijamy se kolana,
Ładuj nam panie barana!“

Śpiewała i jedną garść po drugiej mignawszy kłosami w powietrzu, składała na zagonie. Za nią stawali szeregiem drudzy, aż wyciągnęło się długim sznurem to wojsko pracowników, uzbrojone w sierpy, śpiewające, ochocze, choć potem oblane i trudem zgięte. Jakże się nie cieszyć, gdy żytko zarodziło i Bóg pozwala je ludziom zbierać przy pogodzie.

Płynęły więc śpiewki, chrząściła słoma, błyskały sierpy, a słonko ja-

gartu w Wyrtembergii i Groningen w Holandyi.

Co słyszać w świecie?

Niemcy. Ścisk jest wszędzie między ludem, a w gazetach, które z rządem trzymają, piszą, że nie tylko na pomnożenie stałego wojska chce rząd pieniędzy, ale także dla wysłużonych oficerów, majorów, generałów. W ministerstwie już plany do tego prawa szykują, a pewną jest rzeczą, że nowe paragrafy sprawią, iż więcej pieniędzy będzie potrzeba dla pensjonowanych wojskowych. Szczęściem, że każde prawo może się dopiero wtedy stać prawem, gdy posłowie na nie przystaną. Na nowe wydatki, na nowe ciężary dla ludu posłowie nie powinni przystać.

— Jedna protestancka gazeta napisała: „Rząd nie powinien Polakom rabować i niszczyć mowy ojczystej. Rząd nie potrzebuje tego czynić, a im mniej chęci do wydarcia mowy będzie okazywał, tem prędzej dojdzie do celu; rządowi nie wolno starać się o zabranie Polakom mowy ojczystej, bo mowa ojczysta należy, jak religia, do praw, które z człowiekiem najściślej są związane; kto je narusza i niszczyć usiłuje, ten obraża najświętsze prawa.“ Szkoda, że takich gazet protestanckich jest tak mało!

snem spoglądało okiem na ludzką radość i pracę.

Spoglądał też wesóło i właściciel pola, boć pełne, ciężkie kłosy obiecywały plon obfity, plon chleba powszedniego dla rodziny i czeladki, o który człowiek co dzień prosi w pacierzu Ojca niebieskiego.

Miedzą od strony pobliskiego miasta zbliżał się młody chłopak. Zapadłe, ciemne oczy spoczęły nieśmiało na stojącym przy żniwiarzach dziedzicu, zaleknienie odbiło się na wychudzonej twarzy; zwolnił kroku, a zdjawszy zniszczoną czapczynę, miał ją w ręku, nie śmiejąc bliżej przystąpić.

Stare, łatane spodnie i podarta koszula stanowiły jego ubranie, a za pasem sterczał świeżo widać kupiony, bo jeszcze słomą owinięty sierp.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — wyszeptał wreszcie z cicha, kłaniając się z niska.

— Na wieki! a czego to potrzebujesz mój chłopcze?

— Chciałem wielmożnego pana prosić, coby mnie wzięli do roboty, nieśmiało wyszeptał.

— Nie prosz, jeno stawaj z drugimi. We żniwa każda para zdrowych rąk się przyda.

— Bo ino — potwierdził chłopak, tylo... że... bez to... co niby... bąkał zmieszany, bo od strony żni-

— Liberalne pisma niemieckie rozpuściły teraz pogłoskę, że Ojciec św. zamierza Najprzew. Księcia Biskupa wrocławskiego mianować kardynałem za to, że tak dzielnie poparł petycją o przywrócenie nauki języka polskiego. Każdy wierny katolik cieszyłby się szczerze, gdyby wiadomość ta się sprawdziła. Jest ona jednakże zmyśloną, zmyśloną przez liberalnych pismaków w tym celu, aby księcia Biskupa wrocławskiego pocróżnić z rządem, aby przedstawić go jako wielkiego przyjaciela Polaków i przez to osłabić do niego zaufanie Niemców. Chodziło też liberalom o to, aby, jak to mówią, łatkę przypiąć Ojcu św., że to niby nagrodzić chce popieranie agitacji polskiej ze strony Biskupa. Tak to bezwstydnie i zdradziecko postępują liberalowie niemieccy, aby tylko dopiąć swego. Czy sztuczka im się uda? Wątpimy. Przecież cały świat wie, że Księżę Biskup polskości nie popiera wcale, że jest jej nawet wręcz przeciwnym, czego dowodzą jego znane okólniki z roku 1890. Jeżeli księżę Biskup poparł petycją Górnoślązaków, to nie uczynił tego jako dla Polaków, lecz li tylko dla dobra wiary św. i młodzieży katolickiej. Młodzież ta, uczona w obcym języku, głupieje i dziczeje, więc tylko dla lepszego jej wychowania Księżę Bi-

wiarzy doleciały go jakieś szepty i śmiechy.

— Cóż takiego? mów wyraźnie, ośmielał dziedzic chłopca.

— Wielmożny panie, miewam słabość — cicho wyszeptał schylając się znów nisko — i bez to nie chcą mnie brać do nijakiej roboty ni we wsi, ni w mieście. A tu człeku żyć trzeba... westchnął.

Dziedzic spojrział ze zajęciem na biedaka. Wychudzony on był, ubrany nędznie, pokorny i nieśmiały, a świadomość własnej niedoli cieniem smutku otaczała mu młode czoło.

— Biedak! — pomyślał dziedzic, a zwracając się do chłopca, zawołał wesóło:

— Bierz się do sierpa, a żwawo! Jeżeli będziesz pracowity i spokojny, nie zabraknie u mnie roboty dla ciebie. Że cię Bóg chorobą dotknął to jeszcze nie powód, żeby cię ludzie opuścili. Marsz, żwawo!

Ucieszony chłopak złapał sierp, i stanawszy na końcu długiego szeregu żniwiarzy, zaczął zaraz kłaść garście. Zwijał się i poweselał: znać praca nie była dlań nowiną, a zajęcie koło roli, miłe dla każdego włościanina, i jemu widocznie przyjemnością sprawiało. Dziedzic z przyjemnością patrzył, jak nowy robotnik nisko zżynał, szeroko zajmował i równo garście układał. Schylony nad

skup poparł żądania górnośląskich braci naszych.

— Wyznanie ludności mieszkającej w granicach Niemiec przedstawia się jak niżej następuje:

Ewangelików jest 31 milionów i 27 tysięcy. Katolików 17 milionów i 675 tysięcy, innych chrześcijan 145 tysięcy, żydów 568 tysięcy, bezwyznaniowców 13 tys. Są to daty z grudnia przed dwoma laty. Dziś jest mieszkańców 50 milionów i można powiedzieć krótko, że jest 32 miliony ewangelików, a 18 milionów katolików.

Francya. Przedwczoraj toczył się w Paryżu proces przeciwko markizowi Morés, który porąbał w pojedynku kapitana żyda Meyera. Markiz występował jawnie przeciwko żydom i publikował żydowskie szachrajstwa i oszustwa. Przeciwko niemu zmówili się żydowscy oficerowie, których we wojsku francuzkiem jest nie mało i ci to chcieli markiza koniecznie zgładzić ze świata. Wyzwali tedy go na pojedynek. Markiz stanął i zobaczył całą czeredę żydów, z którymi bić się wypadało. Walił tedy jednego żyda po drugim, padali oni jak muchy, bo któryż żyd do szabli zdalny, aż narazie położył trupem żyda Meyera i pojedynek się skończył, bo pozostali jeszcze żydzi uciekli nie spyszna. Za ten pojedynek wytoczono markizowi

zagonem, prawie że nie spoczął, lecz doganiał gromadkę żniwiarzy, która już była daleko.

— Tęgi robotnik! — mówił dziedzie sam do siebie — jak raz dobry nabytek na żniwa.

Lecz nie wyszła jeszcze godzina, gdy nagle kościste, ciężkie ciało, runęło na ziemię, a gwałtowne drgania poczęły rzucać i wykrzywiać członki człowieka.

— O Jezu! Matko Bozka cudowna! — pisały kobiety — już go chyciło!

— Wielmożny panie, on nijak robić nie może — mówiła, patrząc nań z trwogą i politowaniem stara Maćkowa. Chyci go to choróbsko, nikić złe, i tłucze, a potem jak niepełna rozumu chodzi.

— O la Boga, la Boga! wołały dziewczki, musi być uczynione ma, czy co.

— Gadają ludzie, że małym będąc bardzo był swawolny, aż go raz ponoć matka polanem zwała po głowie i od tego czasu cierpi słabość, opowiadały sobie baby, rznąc i kręcąc na przemian powrzasa.

— Bo to, moi drodzy, i cierpliwości człeku nie stanie, jakie te raki wyprawiają zbytki. Nie dziwota też, że się tam jedno i drugie szturchnie, tłomaczyła tęga baba, o której mówiono, że „chylała się bicia“ nie

proces i sąd po dłuższej naradzie uwolnił go i sekundantów jego od wszelkiej winy i kary.

Szwajcarya. Tak jak wszędzie, tak i w Szwajcarii żydzi przeznaczono na rzeź bydło rzeżają wedle swoich talmudowych zasad. Jest to znęcanie się nad zwierzęciem. Wskutek tego powstawały w Szwajcarii przeciw temu oburzające głosy. Otóż tym żydowskim rzeziom położono koniec. Bo oto urządzono publiczne głosowanie. Oświadczyło się 71 tysięcy 246 obywateli przeciwko żydowskim przepisom talmudycznym w kwestyi zabijania bydła. Odtąd zabijać je żydzi będą mogli tylko za pomocą ogłuszania, jak to chrześcijanie robią. Ponieważ zaś mięso z takiego zwieżęcia nie jest koszerne, przeto żydzi chcąc być talmudycznymi żydami, będą musieli ze Szwajcarii się wynosić, z czego Szwajcarzy by się tylko bardzo cieszyli.

W Grecyi zabrakło rządowi pieniędzy i nie dziwota, bo rząd ten, niechcąc pozostać za drugimi, wydawał dużo na wojsko, armaty, okręty. Ponieważ skarb teraz pusty, przeto ministrowie postanowili posłów greckich, jacy są po różnych dworach królewskich zagranicznych, a wiele kosztują, powołać do domu i nie im nie płacić. Gdy skarb się trochę

tylko dzieci, ale i swego chłopca.

Zawsze to grzech i obraza Bozka i nieszczęście dla dziecka, mówiła druga. Patrzajta jaki to, jak bez rozumu ostał. Stoi i patrzy, nikić głupi.

— A bo i głupi. Sam nie wie, co się z nim stało.

— A to kara za to, że dla matki był niedobry, dowodziła Ignacowa.

— Oj dla matki to kara, dla matki, co nie miała wymiarkowania dla dziecka — westchnęła Maćkowa. Mój miły Jezu, a toć i nasz pan pewno go odprawi, boć to ino mitręga z takim robotnikiem. Pójdzie znów nieborak do miasta, chyba pod kościół.

— A głodne to i odarte — opowiadała inna. — Bez zime i prześpać się niema gdzie, bo zewsząd wygonią. Matka sama służy i także przygarnąć nie chce. Ludzie zarobku nie dadzą. Noszę mleko do piekarza, u którego Paweł służył parę czasów. To, kobieto, powiadam wam, jak go raz chyciło, kiedy niósł worek z mąką, to go ledwo uratowali, bo worek upadł na niego.

— Matko Najświętsza! A toćby go zadusiło na śmierć.

To też piekarz zaraz go odprawił, bo się bał, coby u niego co złego mu się nie zdarzyło. Pownikłem i dziedzic go odprawi, bo i nam

napełni, posła ich znowu za granicę. Grecya bankrutuje i Portugalia z powodu wydatków na wojsko. To są małe kraje, więc najprzód w kłopoty popadły. Jeżeli inne państwa, większe, ze zbrojeniem się nie przestaną, też się tak niemi stać może za niejaki czas.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** 3-letnia córeczka stolarza Czeckzi w ulicy Warszawskiej zaginęła od czwartku bez śladu. Znalaziono ją teraz w rzece przy tartaku p. Orłowskiego jako trupa.

— Skutki dzisiejszego „odpoczynku“ niedzielnego. Handle mają być pozamykane, ale natomiast w knajpach i destylacjach rojno i gwarno — piją, a potem się biją. Tak jest w całym obrębie obowiązującej ordynacji procederowej, pozwalającej na wyszynk. Zewsząd żalą się na to. Takto robotnicy używają „odpoczynku“ niedzielnego. Od rana się rozpijają, a potem już w czasie nabożeństwa bić się zaczynają i biją się przez cały dzień aż do późnej nocy. Trzeba knajpy pozamykać!

* **Wartembork.** W środę po południu przyjechał tu jakiś stary człowiek koleją od Wipsowa, a wychodząc z wagonu, padł nieżywy. Doktor kolejowy M. stwierdził, że paraliż zakończył życie starca. Ponieważ nie wiadziano zkad jest, a papierów żadnych

nie ładno żać z taką chorobą w kompanii.

— Oto widzita, że go nie odprawi, tłomaczy Maćkowa, spoglądając w stronę, gdzie stał wybladły, chłopiec i właściciel pola. O, widzita, cosik mu gada, gada, po ramieniu klepie, a Paweł za kolana go ujął i pewno ostanie.

— A ostaje, ostaje — zawołali inni.

— Już zaczyna żać, ino już nie tak chybko, jak zrazu. Biedota! żałowała Ignacowa.

— Ej! co tam takiego szpitalnika brać do roboty — zawarczała Ignacowa; niech pod kościół idzie, albo do szpitala, a nie do porządnéj roboty. Jest tu nas dosyć, zbierzemy zboże i bez niego. Po próznicy tylko pieniądze brać będzie.

— Dajta pokój! Nie wy mu zapłacicie, to se nie psujta głowy o pańską kieszeń. Niech i on biedak zarobi — mówiła litościwa Maćkowa.

— O! wiadoma rzecz, wybyšta i ślepych i kulawych i kaleków z kulami na polu postavili, a mybyśmy za nich żeli. Niedoczekanie wasze! gderała swarliwa baba.

(Dokończenie nastąpi.)

nie miał przy sobie, musiała gmina Ruszajny tymczasem kosztą ponieść, gdyż na Ruszajnskim polu znajduje się dworzec kolejowy.

* **Z ostrużkiego.** Z powodu wielkich gorączek brak po miastach mleka. Krowy na wypalonych pastwiskach mało znajdują paszy, więc i mleka nie dają. Po inne lata aż do zbytu mleka było, a teraz posiadziciele nie mogą go tyle dostawić, ile się dostawcom obowiązało zwozić.

* **Sztum.** Przy uzupełniających wyborach w miejsce p. Wessla, kandydatem naszym będzie jak dawniej p. Donimirski z Zajezierza, na co zawczasu zwracamy uwagę wyborców Polaków-katolików.

— W piątek wieczorem, gdy dozorca więzienny według przepisu odwiedzał więźniów, jeden z nich, który widać tęsknił za świeżym powietrzem, rzucił się z tyłu na dozorcę, wyrwał mu pałasz z pochwy i jednym zamachem odciął mu ucho. Pomimo ciężkich ran, zadanych dozorce, nie udało się rzezimieszkowi czmychnąć.

* **Kwidzyn.** W pobliżu miasta, 13-letnia córeczka właściciela Singmana, chcąc zaniecić ogień, dołała doń nafty, przyczem powstała eksplozja i wnet płomienie ogarnęły sukienki nierozważnej. Ponimo, że się zaraz w podwórzu we wodę rzuciła, nie to nie pomogło i drugiego dnia umarła.

* **W Królewcu** przy reparacji zamku zawaliło się rusztowanie skutkiem oberwania się gzymsu. 8 zabitych i czterech ciężko rannych wydobyto dotąd z pod gruzów.

* **Pelplin.** Jak donoszą ztąd do niemieckiej gazety gdańskiej, został kosztorys restauracji tumu, wygotowany przez krajowego inspektora budowniczego Heise, przez ministra spraw duchownych przyjęty. Roboty restauracyjne zewnątrz i wewnątrz tumu mają w trzech latach być wykonane i są na 130 tysięcy marek ocenione.

* **Berlin.** Smutny wypadek zdarzył się w Schmargendorf. W nowym miejskim zakładzie gazowym ustawiano gazometr, ważący 30 tysięcy centnarów; na otaczającym go rusztowaniu drewnianem spożywało śniadanie 14-tu robotników, gdy nagle urwał się łańcuch. gazometr spadł z wysokości jakich 200 metrów na rusztowanie, które runęło. Wszyscy robotnicy w liczbie 14 zostali poranieni, z tych 7-u jest raniomych śmiertelnie.

Konie w kapeluszach. W tych dniach po raz pierwszy ukazały się na ulicach Paryża konie doróżkarskie, przystrojone w duże słomiane kapelusze, chroniące ich głowy od promieni słońca. Zwyczaj ten od

dawna jest znany na południu.

Potraskany krzyż.

Podczas wojny we Włoszech w roku 1859 pracował około dusz zbawienia w jednym ze szpitali pewien czcigodny pasterz, niosąc duchowną pociechę i pomoc rannym żołnierzom. Opowiadano mu o jednym z nich, który tak poraniony i wielu członków pozbawiony, że dziwić się musiano, iż mógł dotąd żyć. Kapłan ten, chcąc koniecznie owego rannego zobaczyć, prosił, by go do niego zaprowadzono. Wszedłszy do pokoju, w którym tenże leżał, ujrzał mężczyznę bardzo zewnętrznie spokojnego. „Przyjacielu,” rzekł do niego, „powiedziano mi, że twoje rany są bardzo znaczne.” Chory uśmiechnął się na te słowa. „Panie,” odezwał się, „podnieś tylko kołdrę.” Kapłan podniósł ją i zadrżał z przerażenia, gdyż ujrzał, że chory nie ma rąk. „Jak to?” — mówi ranny „pan drżysz z powodu takiej drobnostki! Podnieś tylko kołdrę od nóg.” Uczynił to ksiądz i ujrzał, że ranny nie ma nóg. „O dziecię moje,” zawołał teraz litościwy kapłan, „jakże cię żałuję!” „Nie żałuj!” — odezwał się teraz żołnierz ze łzami w oczach — „Ojciec mój, nie żałuj mnie; zasłużyłem zupełnie na to; tak samo i ja uczyniłem z krzyżem. Udałem się z towarzyszami mymi do armii. W tem widzimy nade drogą wielki krzyż drewniany; zabraliśmy się zaraz do jego zniszczenia. Ja byłem najczynniejszy, wdrapałem się do góry i roztrzaskałem pałaszem ręce i nogi Ukrzyżowanemu Zbawicielowi. Nie długo potem po przybyciu na pole walki stoczono bitwę i podczas pierwszej salwy karabinów i dział kule pourywały mi ręce i nogi. Ale dzięki Najwyższemu, karze on mój bezbożny występki już na tej ziemi lekką karą, ażeby mnie w drugiem życiu oszczędzić przed karami Świętej sprawiedliwości; tego się spodziewam po Jego nieskończonem miłosierdziu.”

Ogłoszenia.

Doskonały czeladnik krawiecki znajdzie zaraz za wysoką zapłatą zatrudnienie.

J. STEPPUHN,

Olsztyn. Krzywa ul. 6.

Także może się tam syn porządných rodziców jako uczeń zgłosić.

Zostałem przypuszczony jako

adwokat

do sądu okręgowego i ziemiańskiego w Olsztynie.

Biuro moje znajduje się od 1 września przy ulicy Górnej (Oberstr.) nr. 5, od 1-go października przy ulicy Klebarskiej nr. 14.

Dr. Edward Hubrich.

Ubrania

meżkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprzęte.

Reperacye wykonują się tanio.

Farbiarnia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.

Młody wojskowy,

muzyk, katolik, szuka na tej drodze znajomości panny z małym majątkiem, którąby chciał poślubić. Łaskawe listy pod cyfrą M. 100 przesłać do Ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej.” Za tajemnicę się ręczy.

Polecam mój wielki skład

trumnien

zwyczajnych i pięknych po tanich cenach.



Tr. Sawitzki, mistrz stolarski,

Olsztyn, ulica Lipszacka nr. 11.

Porządny

chłopiec

znajdzie natychmiast miejsce jako uczeń lub też do posługi w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.”

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.”

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Placz i narzekanie Ojców Świętych. Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Pociecha dusz w czyściu 1,60 m.

Maciek Grada, odważny wojak, 40 fen.

Katechizm

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.”